



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: W DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ

Dwadzieścia lat temu startowała do walki o nowe oblicze kina grupa młodych francuskich reżyserów - wśród nich kilku krytyków skupionych wokół pisma „Cahiers du Cinema” - kładąc podstawy pod kierunek, który już wkrótce zaczęto określać mianem francuskiej „nowej fali”. W 1958 r. odniósł sukces Claude Chabrol swoim debiutem - „Piękny Sergiusz”; w 1959 r. na festiwalu w Cannes święcili triumfy Alain Resnais - twórca „Hiroszima moja miłość” oraz autor „Czterystu batów” - François Truffaut. Wkrótce potem objawił się Jean Luc Godard z „Do utraty tchu”.

Z nich wszystkich chyba Resnais najbardziej konsekwentnie podąża swoją trudną drogą kina autorskiego filozoficznego i moralizatorskiego, niezwykle złożonego w warstwie formalnej - od „Zeszłego roku w Marienbadzie” po „Je t’amie, je t’amie” a ostatnio - wyświetlanej na lubelskich ekranach „Opatrzności”. Za to najszybciej szeregi „nowej fali” opuścił Claude Chabrol przechodząc z równą łatwością na pozycje komercyjne, jak łatwo zresztą kręci mu się filmy w obrębie tego gatunku.

Alain Resnais miewał kilkuletnie przerwy w kręceniu, bo - pomimo uznania - nikt nie chciał inwestować w jego ambitne dzieła; Chabrol potrafił reżyserować i po trzy filmy rocznie (w sumie, w ciągu minionych dwudziestu lat nakręcił niespełna czterdzieści filmów) przerzucając się od komedii po krwawy melodramat, od sensacyjnego pastiszu w rodzaju „Tygrys lubi świeże mięso” po dramat „demaskatorski”, obyczajowy jak „Niewinni o brudnych rękach” czy też film grozy - „Alicja ucieka po raz ostatni”, zawsze zachwycając swoistą finezją stylu, dobrymi pomysłami, doskonałym warsztatem reżyserskim. Resnais wyznacza nadal nowe drogi kina, Chabrol mieści się dziś raczej w sferze artystycznego rzemiosła - ale co to za rzemiosło!

Pouczająco wypadła na ekranie kina „Kosmos” niezamierzona konfrontacja wyświetlanych w połowie czerwca filmów obydwu reżyserów: „Opatrzności” oraz „Alicja ucieka po raz ostatni”. Tym bardziej, że - przy wszystkich różnicach ideowych, treściowych i formalnych - przewija się w nich podobny wątek: problem śmierci, umierania, żegnania się ze światem doczesnym. Choć w „Opatrzności” głównym bohaterem jest wiekowy, sławny pisarz dokonujący obrachunku ze swoim życiem w trakcie obmyślenia i tworzenia kolejnej, ostatniej

powieści, a w „Alicja ucieka po raz ostatni” - młoda, piękna kobieta, która uległa wypadkowi samochodowemu.

W „Opatrzności” powikłana fabuła filmu, jego skomplikowana strona formalna służy do przełożenia na język obrazów i ukazania literackiego aktu tworzenia, do wyrażenia moralizatorskich i filozoficznych treści na temat starości i tragedii starzenia się. Stary pisarz, Clive Lungham, w czasie koszmarnej nocy spowodowanej kolejnym atakiem drążącej go choroby nowotworowej, miotany uczuciami już to miłości, już to nienawiści do świata, do swoich najbliższych, kreuje ich bądź to na pozytywnych bądź to negatywnych bohaterów swej książki, miesza racje i punkty widzenia, „wyrzuca” całe partie fabuły dopiero, co opowiedzianej, zastępując je innymi, zupełnie przeciwstawnymi. W tej samotnej, rozpaczliwej, beznadziejnej walce boga-kreatora zmuszonego w końcu pogodzić się z własnym losem, tkwi główny tragizm i główny chyba walor filmu Resnaisa. Zachwyca przy tym umiejętność, z jaką reżyser prowadzi splątaną i zagmatwaną pozornie akcję, aby w końcowej partii filmu połączyć wszystko w jedną, klarowną całość.

Jeżeli „Opatrzność” jest przy wszystkich swoich „nielogicznościach” filmem szalenie konsekwentnym, zbudowanym z matematyczną niemal dokładnością, to Chabrol w „Alicja ucieka po raz ostatni” stawia przede wszystkim na suspens i atmosferę tajemniczości - przy ograniczeniu do minimum wątku fabularnego - na oddanie wrażenia pół-realności owego parku, pałacu i postaci, wśród których znalazła się bohaterka w czasie swojego „przejściowego” stanu - na pograniczu życia i śmierci, świata widzialnego i zaświatów.

Długie, mroczne aleje starego parku prowadzące - w którą stronę by się nie poszło - do tego samego, pustego pałacu, mroczne wnętrza domu, urywkowe rozmowy z pojawiającymi się nagle, dziwnymi ludźmi i narastająca atmosfera nieświadomionej grozy ogarniająca zarówno bohaterkę filmu jak i widzów - to wszystko potrafi Chabrol zrobić w sposób doskonały. Plus, oczywiście, świetne zdjęcia, kolor i muzyka. Ale po wyjściu z jego filmu czar pryska i zapamiętuje się, co najwyżej urodę i osobowość Sylvii Kristal, odtwórczyni roli Alicji, dotychczasowej gwiazdy filmów erotycznych ze słynnym „Emanuelem” na czele. Resnais zapada nam na długo w pamięć ze swoją znajomością świata i wiedzą o człowieku. Główne role w jego filmie kreują doskonali aktorzy: Ellen Burstyn i John Gielgud i to ich sztuka aktorska podnosi jeszcze artystyczny walor „Opatrzności”; w „Alicji” świetną kreację w drugoplanowej roli stworzył senior kina światowego, osiemdziesięciosześcioletni Charles Vanel.

Konfrontacja wypada bezwarunkowo po dwudziestu latach na korzyść Resnaisa, ale obydwa filmy warto obejrzeć między innymi właśnie, dlatego.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 13, s. 14.